Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 409313

Nr. 39. Poniedziałek dnia 16 Lutego 1925 r. Rok XXXI.

Treść numeru.

Finalizowanie pożyczki amerykańskiej

Emisja 8 proc. bonów.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Nowego Yorku: Syndykat bankowy komunikuje, że umowa w sprawie pożyczki 35 miljonów dolarów dla **Polski będzie dziś podpisana. Postanowiono wypuścić 8 proc. bony, które będą zaofiarowane zasadniczo** (Substancially) poniżej parytetu. (PAT. wyjaśnia, że wiadomość ta dotyczy pierwszej raty pożyczki).

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach urzędowych otrzymano zrana depeszę z Waszyngtonu od syndykatu Banków amerykańskich z zawiadomieniem, **że w ciągu soboty ma być podpisana pożyczka amerykańska i że w sobotę ma być wypłacona pierwsza rata w wysokości 35,000.000 dolarów.**

Koła rządowe, jakkolwiek potwierdzają, że w ciągu soboty liczą się z podpisaniem, jednakże nie mały do wieczora depeszy o akcie dokonanym.

Sprawa p. Thugutta w zawieszeniu.

Warszawa. (Telef. wł.) Konflikt istniejący **w rządzie z wiceprem. Thuguttem zostanie dopiero załatwiony we czwartek.** P. Thugutt uzależnia swą decyzję od przebiegu obrad sejmowych. We czwartek będzie rozpatrywana sprawa znanego okólnika.

Pożyczka dla Gdańska zredukowana.

Polityka senatu nie budzi w Genewie zaufania.

Gdańsk. (AW.). Jak donoszą z Genewy, przebieg starań senatora Volkmanna o uzyskanie zgody Ligi Narodów na pożyczkę zagraniczną, **nie jest zadawalający dla Gdańska. Dotychczas nie zapadła jeszcze decyzja komitetu finansowego Ligi Narodów co do pożyczki gdańskiej. W żadnym razie pożyczka nie będzie wynosiła więcej, niż półtora miljona, ponieważ na londyńskim rynku pieniężnym nie chcą dać więcej.**

Gdańsk. (AW.). Dzienniki gdańskie stwierdzają, że zwłoka w przyznaniu pożyczki Gdańskowi z powodu, że komitet finansowy Ligi nie udzielił na to jeszcze swojej zgody, zrobiła w Gdańsku przykre wrażenie. W Genewie nie mają zaufania **do polityki senatu.** Senat względem Polski tak postępuje, że to uniemożliwia zaufanie.

Pół miljona żydów ciśnie się do Polski.

Zgłoszono w tych dniach do rządu interpelację prawicy w sprawie zamierzonego rzekomo przez rząd nadania pół miljona(!) żydom(!) obcokrajowym(!) obywatelstwa polskiego. — W interpelacji powiedziano:

„Prasa i opinja publiczna zaniepokojona jest wiadomością o masowem uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego przez żydowską radę narodową dla przybyszów z Rosji bolszewickiej. Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy prawdziwą jest powyższa wiadomość?

2) Na jakiej zasadzie i jaki posiada charakter i jakie uprawnienia żydowska rada narodowa?

3) Czy skłonni są pp.: prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych wyjaśnić w najkrótszym czasie, jakie jest stanowisko rządu w sprawie tych obcych przybyszów już w Polsce się znajdujących i tych, którzy pragną się do Polski dostać?"

Sprawa powyższa jest niezmiernie ważną dla naszego państwowego życia. Chodzi tu bowiem na razie(!) — jak pisze syjonistyczny „Nasz Przegląd" — ni mniej ni więcej tylko o 500 tysięcy(!) żydów, którzy po ucieczce z Rosji bolszewickiej zamieszkali w naszych wschodnich województwach i domagają się obywatelstwa polskiego! Ponadto chodzi tu także o jakąś „Radę narodową żydowską", która sobie w państwie polskiem, zorganizowanem demokratycznie, arogiuje prawa jakiejś „reprezentacji narodowej" i na rząd nawet usiłuje wywierać nacisk, jak stwierdzono w zacytowanej interpelacji poselskiej. Nie mając bliższych danych co do działalności i organizacji „Rady żydowskiej", nie możemy nic więcej podać do wiadomości publicznej prócz tego, co w interpelacji powiedziano. Natomiast stanowczo zastrzedz się musimy przeciwko tolerowaniu jej przez rząd. Jakiem prawem ośmiela się ona zwracać do rządu?

Sprawa pierwsza jest przedmiotem obrad komisji administracyjnej od dłuższego już czasu. Pos. Kiernik zaproponował załatwienie jej w sposób jedynie słuszny, mianowicie — **odmówić prawa pobytu na kresach żydom-uciekinierom rosyjskim.** Załatwienie jedynie słuszne i celowe! Państwo polskie nie może być ani przez chwilę azylem dla żydów całego świata, tem mniej dla żydów, którzy w Rosji tworzyli bolszewizm, obecnie zaś, gdy się gmach sowietów rysuje i gdy się liczyć należy z wybuchem oburzenia przeciw jego budowniczym, — chronią się w państwie polskiem! Polska nie ma **żadnych obowiązków względem tych elementów!..**

Jest to tak dalece słuszne, że sam żyd Insler na komisji nie ośmielił się zwalczać wniosku Kiernika w zasadzie, tylko dodać chciał do niego uzupełnienie tej treści, że — „wydaleni mogą być tylko ci (żydzi), co do których stwierdzono prawnie, że nie mogą otrzymać obywatelstwa polskiego". Podstępny ten dodatek byłby w praktyce zupełnem prawie przekreśleniem wniosku Kiernika. Przy znanym chaosie administracyjnym na kresach stanowiłby on doskonałą formułę dla naszych władz do udzielania obywatelstwa polskiego największej masie żydów!

Społeczeństwo polskie — dziwna rzecz — przyjęło te obrady komisji z rzadką obojętnością. Ośmieleni zaś tem żydzi idą już obecnie dalej, niż pos. Insler. Żargonowe i nieżargonowe pisma potępiają jego poprawkę z tego powodu, że staje na stanowisku wysiedlania przybyszów żydowskich. A natomiast z całą bezczelnością domagają się otwarcie, by — prawo obywatelstwa zostało przyznanem wszystkim uciekinierom z Rosji, których liczba — jak stwierdza „Nasz Przegląd" — wynosi 500 tysięcy osób.

Opinja polska nie może wobec tego milczeć! Musi przemówić i z całą stanowczością oświadczyć zarówno żydom, jak i rządowi: **Dość już mamy w Polsce żydów!** Na przyjęcie emigracji rosyjskich żydów pozwolić sobie nie możemy! Żydowska polityka naszego państwa winna iść w kierunku zmniejszania się liczby żydów, nie powiększania! **Państwo powinno popierać emigrację żydów z Polski, a nie imigrację do Polski!** Nie ścierpimy więc, by rząd miał nadaniem praw obywatelskich 500 tysiącom żydów podwyższać i tak za wysoki ich procent w państwie!

Niech idą, skąd przyszli! Lub — gdzie się im podoba! Wykonać należy wniosek pos. Kiernika bez żadnych poprawek!

Napiętnowania godne stanowisko zajęli w czasie dyskusji posłowie z Wyzwolenia i PPS.! Wbrew całemu blokowi polskich stronnictw(!) głosowali oni za nadaniem obywatelstwa wszystkim żydom w myśl wniosku Inslera! Będziemy o tem pamiętać!

St. D.

O przyspieszenie obrad nad samorządem.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wewn. **Dr Ratajski** odbył we czwartek **konferencję z przedstawicielami klubów sejmowych,** zastąpionych w komisji administracyjnej w sprawie przyspieszenia obrad nad projektami ustaw samorządowych, złożonych z początkiem ubiegłego roku przez rząd Sejmowi. W konferencji uczestniczyli posłowie: **Kozłowski** (Z. L. N.), **K. Holeksa** (Ch. D.), **Dr Kiernik** (P. S. L. Piast). **Dr Putek** (Wyzwolenie), **Mrozowski** (Ch. N.) i **Popiel** (N. P. R.). Przedstawiciel P. P. S. na konferencję nie przybył. Z przebiegu konferencji i oświadczeń przedstawicieli klubów wynikło, **że wszyscy obecni są w zasadzie za przyspieszeniem tempa** obrad przez ukrócenie dyskusji i utworzenie podkomisji dla poszczególnych projektów. W tym kierunku zredagowane wnioski pos. Dr Kiernik przedstawił na piątkowem popołudniowem posiedzeniu komisji administracyjnej. **Przedstawiciele P. P. S.** pos. Jaworowski i Dr Pragier **stanowczo jednak przeciw wnioskom zmierzającym do ukrócenia gadulstwa zaprotestowali** i sprzeciwili się również podkomisjom, wskutek czego sprawa nie mogła być załatwioną. Komisja powróci do tej kwestji na jednem z najbliższych posiedzeń.

Tymczasem jednak okazuje się, że socjalistom

bynajmniej nie zależy na przeprowadzeniu ustaw samorządowych, a jedynie na demagogicznych dyskusjach, w których pierwsze miejsce zajmują. Z powodu „zabijania" każdego prawie posiedzenia komisji przez socjalistycznych „gadułów", w piątek zdołano ledwie ukończyć, po roku obrad, drugie czytanie projektu ustawy o gminie wiejskiej. Jeżeliby obrady komisji w tem tempie w dalszym ciągu były prowadzone, musielibyśmy czekać na nowe ustawy samorządowe conajmniej kilka lat i wątpliwem jest, czy ten Sejm zdołałby je uchwalić.

O polską dyrekcję kolei w Gdańsku.

Genewa. (PAT) Komitet prawników, upoważniony przez Radę Ligi narodów do zbadania pewnych stron sprawy utworzenia w Gdańsku polskiej dyrekcji kolei, ukonstytuował się ostatecznie w składzie następującym: Jonkheer W. J. Van Eysinga, prof. uniwersytetu w Leydzie, p. Vivante, prof. uniwersytetu w Rzymie i p. Niquille, dyrektor generalny szwajcarskich kolei żelaznych.

Kwestja utworzenia w Gdańsku polskiej dyrekcji kolei — jak wiadomo — stanowiła w grudniu 1922 r. przedmiot decyzji wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku. Według decyzji tej, Polska nie miała prawa tworzenia na terytorjum w. m. Gdańska bez zgody wolnego miasta takiej dyrekcji kolejowej, któraby zajmowała się funkcjonowaniem innych kolei żelaznych poza temi, które znajdują się na terytorjum wolnego miasta. Rząd polski odwołał się od tej decyzji do Rady Ligi narodów w sprawie wyżej wzmiankowanej, która kilkakrotnie stanowiła przedmiot bezpośrednich rokowań pomiędzy obiema stronami.

W grudniu ubiegłego roku Rada Ligi narodów na swej sesji rzymskiej upoważniła referenta sprawy, p. Quinones de Leon, do zamianowania komitetu, złożonego z 3 prawników, któryby miał w swoim składzie jednego specjalistę w sprawach kolejowych. Komitet ten, obecnie ukonstytuowany, ma za zadanie przedstawić Radzie Ligi swoją opinję co do tego, czy decyzja wysokiego komisarza z 12 grudnia 1922 r. jest zgodna z postanowieniami traktatowemi, oraz z prawomocnemi umowami i decyzjami. Komitet prawników zbierze się na posiedzenie w Genewie dnia 18 lutego.

Zmierzch protokołu genewskiego.

Londyn. (PAT.) „Chicago Tribune" donosi, że Kanada odrzuciła protokół genewski, pozostawiając rządowi angielskiemu zaproponowanie zmian.

Londyn. (AW.) Odpowiedzi Dominjów wykazują jasno, że przyjęcie protokołu genewskiego w dzisiejszej formie jest prawie wykluczonem. Dominja pragną rozszerzenia kompetencji trybunałów rozjemczych, ale wypowiadają się przeciwko nieokreślonej akcji. Rząd kanadyjski i australski twierdzą, że w żadnym razie sprawa pokoju i wojny nie może być rozstrzyganą poza parlamentem.

Marx w poszukiwaniu oparcia.

Berlin. (PAT.) Pisma donoszą, że podjęte przez nowego premjera pruskiego Marxa rokowania z partją ludową, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Marx zamierza przeto oprzeć swój gabinet na demokratach, centrum i socjalnych demokratach.

Faszyzm wraca do pierwotnego programu.

Tak oświadczył nowy sekretarz partji — Farinazi.

Wiedeń. (PAT.) Zamianowanie Farinaziego, przywódcy nieprzejednanych faszystów, generalnym sekretarzem partji faszystowskiej, wywołało wśród integralistów największą niespodziankę i radość. Ultrafaszystowski dziennik „Impero" jest przekonany, że faszyzm powrócił do swego pierwotnego programu. Powołanie jednego ze skrajnych przywódców na stanowisko sekretarza partji wywołało wśród przeciwników faszystów obawy. Od czasu zamordowania posła Matteottiego kierownictwo agend stronnictwa powierzone było byłemu nacjonaliście Davanzatiemu. Wczorajsza uchwała oznacza zmniejszenie się wpływów nacjonalistów w naczelnej radzie faszystów i zwycięstwo integralistów. Na zapytanie jednego z dziennikarzy oświadczył Farinazi, że powołanie go na stanowisko generalnego sekretarza partji jest logicznem następstwem obecnej sytuacji, jest to przestroga zarówno dla zwolenników faszyzmu, jak dla jego przeciwników. Oznacza ono, że faszyzm powrócił do swego pierwotnego programu. Wreszcie oświadczył Farinazi, że będzie kierował nowymi wyborami.

Rok działalności Banku Polskiego.

Pierwsze walne zebranie akcjonarjuszy.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę odbyło się w Banku Polskim pierwsze walne zebranie akcjonarjuszy. Zagaił je prezes Rady nadzorczej Stanisław Karpiński. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował rok zeszły i jego przesilenie gospodarcze, ujemny bilans handlowy, nieurodzaj i t. p. Szybkie rozszerzenie działalności kredytowej i emisyjnej Banku było krępowane względami na cel zasadniczy, na utrzymanie całości kursu waluty. Najdotkliwszą jest różnica pomiędzy stopą dyskontową Banku, a stopą prywatną.

Po przemówieniu p. Karpińskiego, p. Benzet, przewodniczący komisji rewizyjnej odczytał sprawozdanie zakończone wnioskiem o przyjęcie sprawozdania komisji rewizyjnej. Do nowej Rady nadzorczej zostali powołani dawni członkowie, tak, że skład Rady nie uległ zmianie. Zostali przeto wybrani do Rady nadzorczej pp.: Fudakowski, Roman G. Milczarski, Tomaszewski, na zastępców: Słuszkiewicz, do komisji rewizyjnej: Benzet, Laurysiewicz, Lipiński, Skólski, Szczawiński, Kozłalkiewicz, Samulski i Szturm.

Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady, na którem uchwalono przepisy dla komitetów dyskontowych. Dopuszczono do zastawu w Banku Polskim 8-procentowe zastawne listy Banku Gospodarstwa Krajowego, ale dopiero po wprowadzeniu ich na giełdę warszawską. Zastępcę dyrektora oddziału w Tarnopolu Wacława Lindę mianowano dyrektorem oddziału w Równem, a zastępcę dyrektora oddziału we Włocławku Stanisława Chaczyńskiego dyrektorem w Łucku.

Socjaliści wyrzucają robotników polskich z Gdańska.

Gdańscy socjaldemokraci wspólnie z nacjonalistami głosują za natychmiastowem usunięciem polskich robotników.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono wniosek socjaldemokratów wzywający do natychmiastowego usunięcia z obszaru wolnego miasta robotników sezonowych. Uchwała ta, która przeszła znaczną większością głosów nacjonalistów niemieckich, zwraca się wyłącznie przeciwko robotnikom polskim, albowiem prawie całe 100% robotników sezonowych stanowią robotnicy polscy.

Z tego powodu „Danziger Volksstimme" pisze, że niemiecko-narodowi biją na ulicach ludność nie wyglądającą na Niemców, występują przeciwko napisom polskim na kolei, ale kiedy idzie o pieniądze to zapominają bez namysłu o swoich ideach narodowo-niemieckich.

Ojciec św. ufa wierności narodu francuskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Z racji promulgowania dekretów kanonizacyjnych błog. Barata i błog. Eudecha, Ojciec św. poruszył aktualną sprawę dyplomatyczną stosunków z Francją. Zdaniem Ojca św. Stolica Apostolska zawsze wiernie podtrzymywała ze swej strony stosunki z Francją i z ubolewaniem widzi obecnie ich rozluźnienie. Papież ma jednak wiarę, że wobec przebudzenia się we Francji zapału do najwyższych interesów religji — naród francuski potrafi się uchronić od nieporozumienia z korzyścią dla religji i dla swego kraju.

Barmat konfidentem rządu cesarskiego.

DOSTAWCA — AGENT — SZPIEG.

Berlin. (PAT.). Pisma donoszą: Dochodzenia prowadzone przez komisje Reichstagu w sprawie Barmatów stwierdziły, że Barmat już w ostatnich dwóch latach wojny pozostawał w stosunkach politycznych i gospodarczych z byłym niemieckim rządem cesarskim, z którym w tym czasie zawarł duże umowy o dostawę środków żywności i na czem dorobił się majątku. Barmat był także czynny dla rządu cesarskiego jako agent polityczny i szpieg.

Rząd japoński aprobował układ z Sowietami.

Przygotowania do ewakuacji Sachalinu. — Japonja skolonizuje zachodnią Syberję. — Ewakuacja ludności rosyjskiej na Daleki Wschód.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza następującą depeszę iskrową z Moskwy: Traktat rosyjsko-japoński został przyjęty przez japońską radę ministrów. Zarówno w Japonji jak i w Unji sowieckiej czynione są przygotowania do ewakuacji i do objęcia północnego Sachalinu. — Rząd sowiecki będzie ratyfikował traktat sowiecko-japoński w dniu 1 marca. Traktat pozwala Japonji na planową kolonizację zachodniej Syberji. Celem stworzenia przeciwwagi tej kolonizacji japońskiej rozpoczął już rząd sowiecki rozlegle przygotowania celem przesiedlania ludności rosyjskiej na Daleki Wschód.

POROZUMIENIE JAPOŃ.-CHIŃSKO-ROSYJSKIE

Warszawa. (Telef. wł.) Źródła sowjeckie rozesłały radjotelegraf o porozumieniu się japońsko-chińsko-rosyjskiem na Dalekim Wschodzie. Władywostok ma być rozbudowany tak, ażeby się stał pierwszorzędną podstawą operacyjną floty. Japonja dostarczy funduszów w wysokości 60% budowy. W reorganizacji armji chińskiej mają wziąć udział oficerowie japońscy i rosyjscy. Liczebność armji chińskiej w czasie pokoju ma być podwyższona do 800.000. Chiny zachodnie mają wystawić specjalne korpusy indyjskie, tybetańskie. Amunicję Chiny mają otrzymywać wyłącznie z Japonji i Rosji. Poza tem wpływy Anglji i Francji mają być usunięte.

SOWIECKA AGITACJA NA BIAŁORUSI.

Warszawa. (Telef. wł.). Bolszewicy rozpoczęli agitację wśród chłopów polskich na Białej Rusi sowieckiej. W Mińsku zarządzili nawet zjazd chłopek Polek i wystąpili ze zwykłą propagandą przeciwstawienia się t. zw. kułaciom. Chłop polski, zdaniem sowietów, pomimo tradycyjnej przyjaźni do Polski, jest obywatelem sowieckim, lojalnie nieraz gorliwym, a Polka troszcząca się o przyszłość dzieci, dba o oświatę i przeciwdziała samogonce i bezprawiu na wsi.

Pomimo surowej kontroli komunistycznej przy wyborach na konferencjach — konferencje nie wypadły gładko. Kwestja Kościoła i podatku wzbudziły nawet wśród wybranych z nich delegatów niezadowolenie z polityki sowieckiej. Zaproponowane rezolucje przyjęto w zupełnem milczeniu. Pomimo agitacji, wieś polska w Mińszczyźnie pozostaje przeważnie w większości wrogo usposobiona do sowietów i żywo przywiązana do katolicyzmu i Polski. Procent komunistów na wsi polskiej jest znikomo mały.

Z dnia politycznego.

Co mówią o konkordacie?

Nasza lewica nie zdążyła jeszcze wytoczyć wszystkich armat przeciwko zawartemu ze Stolicą Apostolską konkordatowi. Stanie się to zapewne wtedy, gdy tekst będzie znany, co już niedługo nastąpi. Tymczasem — dla nabycia wprawy — strzela z działek mniejszego kalibru!

I tak „Kurjer Poranny" (organ warszawskich fiakrów) z miną obłudnika zapewnia, że należy do „przyjaciół Kościoła" i jako taki „pozwala sobie" zauważyć, że zawieranie konkordatu w obecnej chwili może nasze dobre stosunki z Francją narazić na szwank.

Dobry sobie! — Dla pięknych oczu p. Herriota, „więźnia masonerji" — jak się o nim we Francji pisze — miałaby Polska poświęcać swoją tysiącletnią tradycję ścisłej współpracy z katolicyzmem!

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" zaś — z innej beczki.

„Wszystkie zagadnienia, które porusza konkordat, są sprawami wewnętrzno-państwowemi; czynienie ustępstw w tych dziedzinach, zapewne kosztem obowiązujących u nas ustaw i konstytucji, będzie znakiem zapytania nad naszą niezależnością od potencyj zewnętrznych. Lewica sejmowa będzie musiała spełnić swój obowiązek. Będzie musiała ratować suwerenność państwa i obronić ogniska niefałszowanej oświaty przed cieniem rzucanym przez czarne sutanny".

Komu, jak komu, ale socjalistycznemu pismu nie przystoi reklama „suwerenności państwa". Obóz, który wszystkie wewnętrzne sprawy naszego państwa wywleka na stół obrad międzynarodówek socjalistycznych, niech nas nie uczy teorji „suwerenności państwa"! Obóz, którego twórca, Marks, uczył w „Manifeście komunistycznym": „Robotnicy nie mają ojczyzny" — ten obóz nie jest kompetentnym w wydawaniu sądów, co jest zgodnem, a co nie jest zgodnem z suwerennością państwa. Co się zaś tyczy owego „cienia rzucanego przez czarne sutanny", to strzał spalił na panewce. Sprawy szkolne — niestety — nie zostały konkordatem objęte! Dyskusję na ten temat z „Dziennikiem" musimy odłożyć na później.

„Solidarność żydowska" czasem zawodzi.

W ub. wtorek — donosi „Nowy Dziennik" — odbyła się konferencja przedstawicieli szkolnictwa hebrajskiego („Tarbut") i żargonowego, czyli jidyszystowskiego. Reprezentowane były wszystkie kierunki żydowskiej polityki wyznaniowo-szkolnej, prócz ortodoksyjnej „Agudy". Sprawę szkół referował pos. Grünbaum, który stwierdził, że rząd ma zamiar subsydjować szkolnictwo żydowskie, i zaproponował, by konferencja stanęła na podstawie równouprawnienia języka hebrajskiego i żargonu w szkole. Przedstawiciel żargonowego szkolnictwa p. Willner oświadczył, że „Centrala organizacji szkół jidyszystycznych może zgodzić się wyłącznie na kompromis odnośnie do nauczania języka hebrajskiego jako przedmiotu w jej szkołach. Lecz jeśli chodzi o język wykładowy, nie zgadza się na żadne kompromisy. Może nim być tylko żargon". W odpowiedzi na to przedstawiciel kierunku hebrajskiego pos. Thon, oświadczył, że „także „Tarbut" nie pragnie się wyrzec swego stanowiska. Jeśli Centrala szkół jidyszystycznych twierdzi, że o języku hebrajskim nie należy mówić, to oczywiście niema wogóle nad czem dyskutować". I żydzi — rozeszli się, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie, jaki ma być język wykładowy w szkole.

A gniewały się pisma żydowskie, gdy im z rządu odpowiedziano: — naprzód się sami pogódźcie, a potem przychodźcie z żądaniami! „Nowy Dziennik" ciskał się ze złości i mówił, że to nieprawda, bo żydzi są zgodni! Pokazało się, że czasem i przysłowiowa solidarność żydowska zawodzi!

Przegląd religijny.

(Spadek wyznawców cerkwi husyckiej w Czechach. — Jej historja i organizacja. — Spustoszenia w prawosławiu rosyjskiem. — Minister Brazylji o zasługach katolicyzmu dla państwa. — Kościół a narodowa energja).

Spis ludności republiki czesko-słowackiej za rok 1924 wykazuje spadek liczby członków t. zw. Cerkwi narodowej. Jeszcze w 1923 r. dochodziła do 600 tys. W ostatnim roku obniżyła się na 525.332. Jak na 4-letnią zaledwie historję — spadek za duży!

Początek tej cerkwi dał niezdrowy, reformistyczny kierunek wśród czeskiego duchowieństwa, który opanował związek „Jednotę". W r. 1919 przedłożono w Rzymie memorjał z następującemi żądaniami: — stworzenie osobnego patrjarchatu czeskiego w Pradze, wprowadzenie czeskiego języka do liturgji Mszy św., sakramentów i brewjarza, — zniesienie celibatu. Ostatnie żądanie odrzucił Benedykt XV. kategorycznie na tajnym konsystorzu w grudniu 1919 r., pierwsze zaś w ustnej rozmowie z późniejszym arcybiskupem praskim, prof. uniwersytetu ks. Kordaczem, uznał za możliwe do rozważenia. W odpowiedzi na to niezadowoleni reformatorzy duchowni (w liczbie 140) założyli z pocz. r. 1920 „Czesko-słowacką cerkiew", która dotąd pozostała wbrew swej nazwie wyłącznie czeską sektą. Statut cerkwi z r. 1921 powołuje się na „tradycję husyckiego ruchu", a Kościół katolicki zwalcza jako „polityczne narzędzie Habsburgów".

Organizacja czeskiej Cerkwi opiera się o ustrój w zasadzie prezbiterjański z wybieralnem duchowieństwem i udziałem świeckich nie tylko w zarządzie majątkiem Cerkwi, ale i ustawodawczych jej władzach. Na czele cerkwi stoi patrjarcha (obecnie apostata Farski) w Pradze. Podlegają mu trzy diecezje: zachodnio-czeska ze stolicą w Pradze, — wschodnio-czeska (Kutna Hora) i śląsko-morawska (Berno). Najwyższą władzą jest zwołane i kierowane przez patrjarchę „Zgromadzenie kościelne", które wybiera centralny zarząd. Do jednego i drugiego należeć mogą świeccy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zniesiono „jura stolae", wprowadzono natomiast inną formę wynagradzania duchowieństwa, mianowicie w formie „wydatków na podróż lub utrzymanie".

Cerkiew ta, ciesząca się od początku swego istnienia specjalnemi względami najwyższych w republice władz i urzędników, zdołała zabrać szereg kościołów katolickich dla siebie. Były wypadki, że starostowie, obowiązani do ochrony ładu i porządku, współdziałali w tem odbieraniu katolikom kościołów i cmentarzy. W ostatnim roku musieli husyci wiele z nich oddać. Obecnie starają się pozyskać stronnictwa czeskie dla swojego projektu wspólnego używania z katolikami kościołów do nabożeństw. Usiłowania ich jednak natrafiają na zdecydowany sprzeciw katolickiego „stronnictwa ludowego". — Ze 140 początkowo księży-apostatów, zostało w Cerkwi dotąd tylko 60. — W drugiej połowie 1924 r. dokonał się w niej rozłam na zwolenników Farskiego, zupełnego racjonalisty w rzeczach wiary i morawskiego „biskupa" Pawlika, który się trzyma serbskiej schizmy i potępia doktrynę pierwszego.

*

Jezuita, O. Henryk Sierp przedstawia w „Stimmen der Zeit" spustoszenia, jakie bolszewizm poczynił w cerkwi schizmatyckiej Rosji. Uderzył na nią początkowo przy pomocy siły brutalnej. W przeciągu 6 lat 8.110 rosyjskich duchownych straciło życie z rąk bolszewickich katów. Równocześnie z krwawem prześladowaniem starał się rząd bolszewicki szkodzić prawosławiu w inny sposób. Obrabował cerkwie z wszelkich kosztowności, nawet naczyń świętych z wiosną r. 1922, wiążąc i karząc śmiercią opornych. Zakazał nauczania religji w szkole. Najwięcej jednak zaszkodził prawosławiu przez utworzenie lub przynajmniej poparcie „Żywej Cerkwi" z bisk. Antoninem na czele. Ta bowiem nowa cerkiew, która się zresztą dziś rozpadła na szereg sekt, rozbiła jedność prawosławia, odrzuciła władzę patrjarszą, a w maju 1923 r. zgłosiła formalne uznanie sowietów, jako instytucji wypływającej z — Ewangelji. Skutkiem tego prawosławie rosyjskie stało się wyznaniem pozbawio-

Krakowskie zabytki
rewindykowane z Rosji.

Prowadzone od paru lat w najcięższych warunkach prace polskiej komisji rewindykacyjnej w Moskwie, uwieńczone dotychczas zostały odzyskaniem dla Polski wielu drogocennych zabytków, zagrabionych w różnych czasach z polskich zbiorów, zamków, pałaców, kościołów i t. p. Pierwsze wśród nich miejsce zajmują znane dobrze Krakowianom wawelskie arrasy jagiellońskie, podwójnie drogie, jako pamiątka świetnej kultury zygmuntowskiej, a następnie jako zabytek o prawdziwie europejskiej, pierwszorzędnej wartości artystycznej. Rzecz jasna, pozostało jeszcze w Rosji wiele, bardzo wiele do odebrania zabytków bądź ukrytych przez bolszewików, bądź będących w sporze. Warto przytem wspomnieć, iż do zbożnego dzieła rewindykacji zaprzągł w pierwszej linji Kraków cały szereg swych najtęższych sił naukowych. Z łona krakowskich uczonych wyszedł historyk sztuki dr. Marjan Morelowski, szef Wydziału muzealnego Delegacji moskiewskiej, który nie szczędząc w sposób bezprzykładny swoich sił i zdrowia, mimo szykan i nawet zbrodniczych napadów na jego osobę, kontynuuje swą pracę w samej paszczy bolszewickiej, poparty rzeczowemi materjałami i badaniami archiwalnemi, nadsyłanemi przez badaczy krakowskich. Bawiąc chwilowo w Krakowie, miał dr. Morelowski sposobność zaznajomić koła krakowskie ze stanem obecnym prac w Moskwie w całym szeregu wygłoszonych odczytów w Akademji Umiejętności, oraz kilku towarzystwach naukowych. Nie będziemy tu zatem wyliczać wszystkich ostatnio odzyskanych zabytków, a jedynie wspomniemy krótko o tych, które stanowią wyłączną i bezsporną własność Krakowa — i jako takie, winny w najkrótszym czasie być Krakowowi zwrócone.

Pierwsze wśród nich miejsce zajmują sztandary, przeważnie wojenne lub trofealne, które ongiś królowie i wodzowie zawieszali u grobu św. Stanisława lub rozdawali innym kościołom. Są wśród nich tego rodzaju zabytki, jak wielka chorągiew turecka z napisami Abu-Bekra i Omara, zdobyta przez Jana III. pod Wiedniem 1683 r. i ofiarowana przezeń katedrze wawelskiej. Wisiała ona w pobliżu kaplicy św. Stanisława, w prawem ramieniu nawy poprzecznej katedry, obok drzwi południowych. W r. 1684 biskup Jan Małachowski ufundował, jako objaśnienie sztandaru, wielką tablicę z czarnego marmuru, zdobną sztukowemi płaskorzeźbami emblematów państwowych i panoplisnami, do dziś istniejącą na swojem miejscu, gdzie ją każdy oglądać może. Nosi ona długi panegiryczny napis łaciński, w którym między innemi jest powiedziane:

„...Ten sztandar ottomański (Vexillum hoc ottomanicum) przez niezwyciężonego króla w samych namiotach wielkiego wezyra zdobyty, ołtarzowi św. Stanisława, biskupa i przesławnego patrona królestwa poświęcony i ofiarowany został"...

Droga tą pamiątka triumfu wiedeńskiego wisiała w katedrze aż do r. 1808, w którym zabrała go do Puław ks. Izabela Czartoryska. W r. 1831 przeniesiono go z częścią zbiorów puławskich do więcej bezpiecznych pobliskich Włostawic, skąd dopiero w r. 1848 zrabowaną została przez powracającego z Węgier Paszkiewicza.

Inna znów chorągiew, należąca niegdyś do katedry wawelskiej — to zabytek pod względem kulturalnym niezmiernie ciekawy i rzadki. Jest nią chorągiew epitafjalna wojewody krak. i marszałka koronnego Stanisława Barzego, † 1571 r. sprawkobiercy Kmitów w majątkach i dostojeństwach. Nosi ona na sobie wyobrażoną postać dostojnika w zbroi rycerskiej, klęczącego przed krucyfiksem, z inicjałami „S. B. P. C." (Stanislaus Barzi, palatium cracoviensis). Chorągwie podobne ongiś zawieszano w kościołach nad grobem zmarłego, ku uczczeniu jego pamięci. Z biegiem wieków, zniszczone zębem czasu należą dziś do największych rzadkości. Nasza chorągiew wisiała niegdyś pod arkadą w prawej nawie katedry wawelskiej, nad grobem rodu Kmitów, w którym spoczął też Stanisław Barzy. I ona wywędrowała z katedry w r. 1808 i podzieliła następnie losy opisanej chorągwi wiedeńskiej.

Nie podobna tu wyliczać wszystkich innych zabytków tego rodzaju — wspomniemy jeszcze tylko o jednej chorągwi, z którą związało się najjaśniejsze wspomnienie z ponurych dni Potopu. Jest nią sztandar Konfederacji mieszczan krakowskich, zawiązanej przeciw Szwedom w r. 1656—1657. Stanowiła ona szczytne odznaczenie mieszczaństwa,

nem jedności i autorytetu. Bolszewizm zadał mu rany, które nie prędko dadzą się zagoić. — Lud jednak mimo wszystko pozostał religijnym. Jeśli rządząca „trojka" poleciła ostatnio radom lokalnym wstrzymać agitację ateistyczną, to należy to uważać za jawne przyznanie się bolszewizmu do zawodu przynajmniej w tej dziedzinie. Lud jest religijnym i wiary nie daje sobie wydrzeć! Wtedy, kiedy się terror bolszewicki najbardziej srożył, na przednówku r. 1922, przez miasta i wsie rosyjskie przeciągały procesje ludu, który wbrew oficjalnemu ateizmowi uznawał władzę Boga nad światem i do Niego słał prośby o ratunek.

*

W czasie uroczystości jubileuszowej ku czci arcyb. w Rio de Janeiro, kard. Cavalcanti, mówił p. Pacheco, min. spraw zagranicznych Brazylji o zasługach katolicyzmu dla tego kraju:

„Bez wahania możemy powiedzieć, że wszystko, co mamy wielkiego, mamy z Kościoła! Brazylja uznaje, że utrzymanie swej niepodległości i zwycięźenie elementów przewrotu zawdzięcza w pierwszym rzędzie moralnej sile katolicyzmu, jego dyscyplinie i jego narodowemu wychowaniu... Kto nam już w kolebce dał energję do przetrwania burz potrzebną? Co nam umożliwiło zwycięźenie tych trudności, które stanęły na drodze rozwoju naszego państwa? Kościół naszych ojców, głoszenie Ewangelji, wyznawstwo krzyża i 400-letnie apostolstwo katolickiej wiary"!

*

Oświadczenie brazylijskiego ministra potrąca o tę przedziwną strukturę katolicyzmu, który, z natury powszechny i międzynarodowy, skutecznie jednak przyczynia się do wzmagania narodowej energji poszczególnych społeczeństw! **Pejot.**

Niejeden nowoczesny inżynier stwierdza, że zabytki starożytnej kultury sztuki szpecą organiczną całość malowniczych krajobrazów technicznych. **A. Gralski.**

Z kresów śląskich.

Wystawa gołębi w Cieszynie. — Walne zgromadzenie Koła powiatowego Stow. chrz. narod. nauczycielstwa. — Po wyborach do Kasy chorych.

Z początkiem lutego urządziło Towarzystwo hodowców gołębi pierwszą swą wystawę w sali Domu Narodowego w Cieszynie. W specjalnych wystawowych klatkach umieszczono około 500 gołębi tak swojskich, jak zagranicznych. Osobny dział tworzyły gołębie pocztowe. Wystawę zwiedził spory zastęp miłośników gołębi, między innymi przedstawiciel Ministerstwa spraw wojskowych i reprezentanci instytucyj gołębiarskich z poza województwa. Nie ulega wątpliwości, że ta pierwsza wystawa przyczyni się do podniesienia hodowli gołębi, przez co zwiększy się i produkcję mięsa i przysporzy się miłych listonoszy powietrznych. Że wystawa gołębi przyszła do skutku i pod każdym względem się udała, jest zasługą prezesa Towarzystwa, p. Antoniego Marcinka w Cieszynie.

W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się w Bielsku walne zgromadzenie powiatowego Koła Stowarzyszenia chrześc.-narodowego nauczycielstwa z cieszyńskiej części województwa śląskiego, w którem oprócz całego zastępu nauczycieli i nauczycielek, wzięli udział: senator Siciński i ks. poseł Brzuska. Ze względu na wielką ilość członków, podzielono Cieszyńskie na dwa Koła powiatowe: cieszyńskie i bielskie. Prezesem Koła bielskiego wybrano kierownika szkoły ćwiczeń przy seminarjum żeńskiem w Cieszynie, p. Halfara, bielskiego zaś p. Czesława Wojciechowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej w Bielsku. W obu Kołach jest zrzeszonych 169 członków. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że członkami są prawie wyłącznie młodzi wychowawcy. Rokuje to Stowarzyszeniu piękną przyszłość, tembardziej, że władze szkolne zaczynają się ze Stowarzyszeniem chrześcijańsko-narodowem liczyć. Obaj inspektorowie szkolni, należący do lewicowych ognisk, przysłali swoje życzenia. Osobiście udziału w zebraniu nie wzięli, jakkolwiek do obu rad szkolnych wysłano zaproszenia.

W Tymsamym dniu odbyły się w cieszyńskim powiecie wybory do Kasy chorych. Lista I chrześcijańska zdobyła 765 głosów, lista II socjalistyczna 1.597. Wobec tego socjaliści otrzymają 20 mandatów, niesocjaliści 10. Korzystniej zato przedstawia się lista pracodawców, ułożona na podstawie kompromisu, na której figuruje zaledwie 3 socjalistów. Wobec wyniku wyborów, mają socjaliści widoki zdobycia przewodnictwa w Radzie Kasy, lecz utracą je w zarządzie Kasy, w którym niesocjaliści rozporządzają 5, a socjaliści tylko 4 głosami. Zdobycie dwóch trzecich mandatów przez czerwonych w kategorji ubezpieczonych tłómaczy się tem, że dotąd socjaliści rządzili w Kasie i przy wyborach straszyli chwiejnych, że utracą prawo do pomocy lekarskiej, jeśli „burżuje" zdobędą Kasę, nadto przymusowem ściągnięciem służby dworskiej do wyborów. Najwyższy czas, żeby Chrześcijańskie Zjednoczenie zawodowe wydarło socjalistom służbę folwarczną.

Cieszyn, w lutym 1925. **Zet.**

Z CAŁEGO SWIATA.

Po strasznej katastrofie w Dortmund.

U wejścia do sztolni kopalni „Minister Stein" zgromadziły się rodziny zabitych górników i w miarę wydobywania spalonych zwłok usiłują rozpoznać swoich ojców i mężów, przyczem rozgrywają się niesłychanie tragiczne sceny. Tłum kilkakrotnie usiłował zdobyć szturmem budynek dyrekcji kopalni, który otoczono bardzo silnym kordonem wojska. Do Dortmundu przybyło wielu dziennikarzy. Górnicy oprowadzają przybyłych po mieście, przyczem zdarzają się wykroczenia, albowiem robotnicy są tego zdania, że wynagradzanie ich w stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, jest bardzo nikłe.

udzielone przez Jana Kazimierza z wdzięczności za wierne wytrwanie u boku prawowitego króla w groźnych chwilach zalewu szwedzkiego. Odnośny dokument królewski, zachowany w Archiwum Akt dawnych w aktach radzieckich, utwierdza to temi słowy:

...na znak i świadectwo dochowanej nam i ojczyźnie wiary i stałości, dajemy i nadajemy tymże sprzysiężnikom chorągiew, wyłączną i różną od innych obywateli i mieszkańców krakowskich, z malowaniem..., którą wspomniani przysiężnicy cieszyć się będą, i której tak ich potomkowie, jak ich następcy na nieśmiertelną pamięć za taką cnotę wolno będzie używać, nosić wywieszoną przy naszem i naszych następców na tronie polskim wjeździe do miasta, uroczystościach weselnych, na sejmach koronacyjnych, przy zabawach i ćwiczeniach i na świętach Bożego Ciała, bezpośrednio po obu stronach procesji katedralnej...

Również i ta chorągiew, zwana ongiś „miejską", wywędrowała z Krakowa w początku XIX. w. i stała się później łupem moskiewskim — Kraków zaś stracił zabytek związany z najpiękniejszą kartą w dziejach jego mieszczaństwa. (Por.: Dr. Klemens Bąkowski: Spisek mieszczan krak. przeciw Szwedom 1656—1657 r., Kraków, 1906).

Wspomniane tu zabytki krakowskie, jak również wiele innych, powracają dziś z Rosji do Warszawy — odzyskane po największej części trudem uczonych krakowskich. Radosną tę chwilę zamącają niestety krążące z uporem wieści, jakoby odzyskane pamiątki bez względu na swą krakowską proweniencję, miały się stać własnością zbiorów warszawskich. Do tego jednak dojść nigdy nie może! Warszawa spotka się tu z kategorycznym sprzeciwem Krakowa, prawowitego właściciela tych zabytków, za którym pójdzie niezawodnie trzeźwa opinja każdego kulturalnego Polaka. Nie w żadnem muzeum wojska, ani w jakimkolwiek innym zbiorze warszawskim miejsce dla nich — lecz tu, w starych murach Krakowa, gdzie przez wieki całe z czcią były chowane. Tu a nie gdzieindziej muszą one powrócić — podobnie jak przesławne jagiellońskie arrasy.

Na szczęście usiłowania około odzyskania dla Krakowa omówionych zabytków podjęte już zostały ze strony najkompetentniejszej. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa powzięto jednomyślną uchwałę wytężenia wszelkich sił i użycia całego autorytetu tej najstarszej i najpoważniejszej organizacji uczonych, badaczy i miłośników przeszłości naszego miasta, w kierunku odzyskania dla Krakowa powróconej z Rosji jego kulturalnej własności. Prace dotyczące zostały już przez Zarząd u władz naczelnych w Warszawie podjęte — i niezawodnie uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, a odnośne zabytki powrócą na swe dawne miejsce do Krakowa. Takiego tylko rozwiązania domaga się zdrowa opinja społeczeństwa i etyczne poczucie sprawiedliwości.

Dr. Jerzy Dobrzycki.

Z teki „Heljonu".

DO MATKI.

Pamiętam białą drogę wśród kolumn topoli
I staw zarosły trzciną czarny i głęboki,
Tam, gdy wiosną szumiały brzemienne obłoki
Przepełniała mi serce pieśń lasów i dolin.

W wonny wieczór majowy ciemna zieleń boru
Szumiała nad mą głową — wspaniała i dzika;
Nad rzeką, gdy w leszczynę płynął wiew wieczoru
Z przymkniętemi oczyma słuchałem słowika.

Pierwsze książki jak śpiewy czartów i aniołów
Podjudzały mi serce jak werbel zwycięski —
Płakałem i kochałem z Rafałem z „Popiołów"
I tęskniłem, marzyłem wiek męski, wiek klęski.

A dziś, gdy już nie czytam książek przy fontannie
I nie tęsknię wdychając zapach róż i nieba,
Modląc się nieustannie, pragnąc nieustannie
Nie pragnę nic dla siebie. I nic mi nie trzeba.

Kto zbudzi jak uśpioną, czarodziejską fletnię
Serce moje zmęczone i pełne milczenia?
O matko! wróć mi serce me dziesięcioletnie
I tamtej wiew radości i gorycz cierpienia.

Mieczysław Agatstein.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji śledczej dla stwierdzenia przyczyny eksplozji. Wynik jest niewiadomy. Prace około usunięcia zwalisk nawiedzonych katastrofą chodników, są bardzo trudne. Do dziś rana godz. 10 wydobyto 121 trupów.

Poseł Stańczyk przesłał imieniem górników polskich wyrazy współczucia dla górników niemieckich z powodu ostatniej katastrofy kopalnianej.

Doktor umiera za swego pacjenta.

Dr Stanley Llewelly, podając środek znieczulający operowanej kobiecie, skaleczył palec o jej ząb. Nie chcąc jednak przerwać operacji, odłożył opatrzenie swej rany do jej ukończenia, które nastąpiło za dwie godziny. Wkrótce potem Llewellyn doznał objawów ogólnego zatrucia i mimo wszelkich zabiegów, jakimi rozporządza medycyna, mimo transfuzji krwi, którą jeden z jego kolegów ofiarował, zmarł w męczarniach. Tak 37-letni doktor okazał się męczennikiem wysoko pojętych obowiązków swego zawodu.

Głos słyszany z odległości 10.000 mil.

Rekord ten zawdzięczamy oczywiście amatorowi radjo. Mr. E. J. Simmoas już w listopadzie zdołał nawiązać komunikację z Australją zapomocą znaków Morse'go. Po dalszych usiłowaniach udało mu się w poniedziałek nawiązać rozmowę ze stacją Boxhill (Victoria), która trwała około 40 minut i w której głos Australczyka M. Howdena dochodził dość dokładnie. Rozmowa z odległości 10.000 mil.

Cenne odkrycie w Jerozolimie.

Dzienniki donoszą, że w Jerozolimie odnaleziony został jedyny z dotychczas znanych grobów Krzyżowców, mianowicie u wejścia do kościoła Grobu św. Jest to grób Filipa Daubignes, jednego z doradców króla Jana z czasu podpisania magna charta libertatum, następnie pełnomocnika młodego króla Henryka III. Walczył on o zdobycie Jerozolimy pod cesarzem Fryderykiem II. i umarł w Jerozolimie w siedm lat później.

POLACY NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ. Wedle urzędowych danych, na politechnice gdańskiej studjuje 30 procent obywateli polskich.

KONGRES HANDLARZY NIEMIECKICH W GDAŃSKU. Z końcem czerwca odbędzie się w Gdańsku kongres handlarzy materjałami budowlanymi z całych Niemiec.

TYTUŁ ASQUITHA. W „London Gazette" ukazało się ogłoszenie, że J. Król. Mość raczył wydać, opatrzony wielką pieczęcią Zjedn. Królestwa, dokument, nadający Herbertowi Henrykowi Asquithowi godność hrabiego (earl) wymienionego królestwa, a jego potomkom męskim tytuł wicehrabiów Asquith of Morley i Earl of Oxford and Asquith.

KANAŁ WOŁGA—DON. Władze sowieckie projektują budowę kanału łączącego Wołgę z Donem.

SZARAŃCZA W MEKSYKU ZATRZYMUJE POCIĄG. Olbrzymie roje szarańczy dotarły do Meksyku w poszukiwaniu nowych terenów pożywienia. Cały kraj wzdłuż linji kolejowej Vera Cruz—Isthmus przedstawia rozpaczliwy obraz zniszczenia. Zgłodniała szarańcza przemieniła całe okolice w pustynię. Personal kolejowy jednej z meksykańskich linij opowiada, że olbrzymie lokomotywy, które zwycięsko przejeżdżają wśród największych zasp śnieżnych, uległy w walce z szarańczą. Tłuszcz z miljonów rozduszonych przez koła maszyny owadów naoliwił tak szyny, że koła obracały się na miejscu, a pociąg się nie ruszył. W jednym wypadku musiano oczyścić tor na przestrzeni trzech mil i szyny posypać piaskiem, aby pociąg mógł ruszyć w dalszą drogę.

KRONIKA KRAJOWA.

O budowę zakładów wodnych na Sole.

Posłowie Holeksa i Puchałka interwenjowali we czwartek u ministra robót publicznych Rybczyńskiego w sprawie zabezpieczenia dalszych robót około budowy zakładów wodnych na Sole w Porąbce. Minister oświadczył, że na cele dalszej budowy asygnować będzie miesięcznie po 50.000 złotych. Równocześnie toczy się akcja o stosowne podwyższenie odpowiedniej pozycji w budżecie. Premier Grabski wobec posłów: Holeksy, Kozłowskiego i Bednarczyka, którzy mu całą sprawę przedstawili, zajął bardzo przychylne stanowisko. Istnieje zatem uzasadniona nadzieja, że znajdą się potrzebne fundusze na dalsze roboty w Porąbce, mające również tak wielkie znaczenie dla zabezpieczenia Krakowa od powodzi.

Echa morderstwa na Łyczakowie.

Śledztwo sądowe w sprawie morderstwa popełnionego na cmentarzu Łyczakowskim — wobec przyznania się Filasiewicza — prowadzone jest już tylko w kierunku ustalenia niezbitego motywu zbrodni, oraz tła, na jakiem się tragedja rozegrała.

Podając w śledztwie historję swego życia, Filasiewicz zeznał, że w roku 1918 brał udział w obronie Lwowa, a następnie służył w wojsku jako ochotnik i w czasie najazdu bolszewickiego na Wołyniu zdobył karabin maszynowy, za co otrzymał Krzyż Walecznych.

W ostatnich dniach doręczono Filasiewiczowi, za pośrednictwem urzędu śledczego, list od ojca, który wzywa go, aby zeznał czystą prawdę i niczego nie ukrywał. List kończy się następującym ustępem: „Jeśli popełniłeś zbrodnię z pobudek wyższych, to jest z miłości dla kobiety — przebaczymy ci, ja i matka. Jeśli jednak popełniłeś ją z pobudek niskich — niech ci Bóg przebaczy!"

PÓŁWIEKOWY JUBILEUSZ BARCEWICZA. We czwartek odbyło się w Belwederze zwyczajne przyjęcie, podczas którego prof. Barcewicz wykonał kilka utworów muzycznych na skrzypcach.

Prof. Barcewicz daje dnia 17 b. m. koncert w Filharmonji. Będzie to równocześnie obchód jubileuszu 50-letniej jego pożytecznej pracy dla rozwoju kultury muzycznej w Polsce.

BAL PRASY WARSZAWSKIEJ odbył się onegdaj w apartamentach prezydjum Rady ministrów. Bal zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski z małżonką, wszyscy ministrowie z premjerem Grabskim, posłowie zagraniczni i olbrzymie grono zaproszonych gości. Bal rozpoczął się polonezem. W pierwszej parze tańczył premjer Grabski z prezydentową Wojciechowską, w drugiej prezes Syndykatu dziennikarzy Zdzisław Dębicki z premjerową Grabską, potem min. Skrzyński z małżonką posła austr. panią Postową, następnie min. Sikorski z p. ministrową Zawidzką, minister Ratajski z prezesową Bilińską i t. d. Prezydent Wojciechowski o godz. 1 opuścił salę balową, żegnany uroczyście przez gospodarzy balu, który trwał do rana.

Wiec akademicki na Un. Jag.

wzywa młodzież do wyborów na Zjazd wileński.

W piątek dnia 13 b. m. wieczorem odbył się w Collegium Nov. wiec ogólno-akademicki, zwołany przez komitet wyborczy Bloku ogólno-narodowego. Kuratorem wiecu był z ramienia Senatu U. J. dziekan Dziurzyński. Powołano prezydjum w składzie pp.: Hrabyk, Pilch, Nowicki, Drobny. Na wstępie przedstawił p. Dembiński historję rozłamu wśród młodzieży przed Zjazdem lwow-

Z teatru „Bagatela".

„W sieci" — wesoły dramat w 5 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

(Część I. „W sieci", część II. „Ostatnie spotkanie").

Dwie sztuki zszyto razem. Jak? — mniejsza o to. Pozwolę sobie tylko zauważyć, że materjał „Ostatniego spotkania" jest znacznie lichszy, niż materjał części pierwszej, nazwanej bardzo słusznie „w sieci". Nie raz i nie dwa rzucając smętnem okiem w stronę wypłowiałej, aczkolwiek nie zbyt antycznej Przybyszewszczyzny, z przerażaniem zauważałem, że odznacza się ona wyjątkowem ubóstwem kolorytu. Leży w Parnasowym rynsztoku jak kłoda, albo jak nieoszlifowany, pozbawiony fasetek, szary kamień — leży ciężka, nieruchawa, i z pijackim uporem bełkoce w kółko: „filister, artysta, artysta, filister". A w koło niej płynie szemrzący strumień „nieczystości", czyli wszystkiego co sieje, orze, puszcza fabryki w ruch, otwiera sklepy, a przedewszystkiem odrabia „kawałki urzędowe". Jakże więc nie wpadać w rozpaczliwą monotonję, ilekroć dotknie się tego dostojnego głazu, i jakąż wydobyć zeń melodję? — Uderzysz sercem? — stuknie. Uderzysz głową? — stuknie. Wyrżniesz nim o bruk? — stuknie. Wyrżniesz weń kijem? — także stuknie.

Gdziekolwiek pojawi się genjalna Julja, tam jak ogon włóczą się za nią zawsze czarni: Radca Chomiński, pani Chomińska, Emilja, Michalina, Cesia, Józio, Fredzio — wreszcie najczarniejszy, najbardziej osmolony głupstwem swojem, bo miłością sięgający po Julję sędzia Aleksander Rolewski — a na końcu tego korowodu „małp i osłów" świeci jak słońce, zaćmione cieniem zasadniczo nikczemnej ziemi, wymarzony, niedościgły, boski autor dramatyczny Jerzy Boreński. I rozpoczyna się walka dnia z nocą, korowodu „małp i osłów" z Boreńskim — o Julję. — Walka stereotypowa. Korowód „małp i osłów" nie chce być ani korowodem genjuszów, ani ślepem narzędziem w ręku Boreńskiego. Obstaje, o zgrozo, przy swojem. Twierdzi np., że jeżeli udziela genjuszom kredytu, a raczej jeżeli płaci za genjuszowe wikty, Wikty, światła, opały, opierunki i przyodziewy, to należy mu się uszanowanie. Twierdzi np., że gdyby nie było kucharki, to nie byłoby Fausta, a gdyby nie było Turlińskiego, to „homo sapiens" sapałby w prażach niebytu, tęskniąc nadaremno za żytniówką, z której, jak z piany morskiej, wyłoniła się jego „Chuć". Twierdzi, że jest i że być musi, więc wara jednostkom, co, uważając go za zero, twierdzą bezczelnie, iż zero jest niczem. A któż czyni z jednostki dziesiątkę, setkę, tysiączkę? — A które zero więcej znaczy? Pierwsze, czy szóste w korowodzie? A z kogo jedynka się rodzi? — „Z zera powstałaś, pani jednostko, każde dodane zero dziesięckrotnie powiększa twoją poprzednią wartość, więc na pohybel tobie, o ile chcesz zadzierać nosa i patrzeć na mnie przez ramię".

Tak mniej więcej da się streścić stosunek korowodu „małp i osłów" do genjalnej Julji i genjalnego Boreńskiego — tak wygląda sieć filisterstwa zarzucona na artyzm. A jak wygląda sieć artyzmu zarzucona na filisterstwo? Powiedzmy otwarcie: nieciekawie. Rozdęta, nadęta, wydęta, porażona chronicznym wodowstrętem tak wewnętrznie jak i zewnętrznie, ślepa na rozpaczliwe bzykanie ofiar — ciasna w sądach — niesprawiedliwa w wyrokach — utkana z najsurowszych powrozów złego wychowania — nieznośna gdy wpada w nastroje — mieszająca jak groch z kapustą literaturę z malarstwem, malarstwo z muzyką, a muzykę z rzeźbą — żądna sławy — mściwa w razie niepowodzenia — rozhisteryzowana płciowo — w razie potrzeby nieuczciwa — wyjęta z pod praw boskich, ludzkich i... twórczych — kudłata, pelerynowata, trapiona ustawiczną czkawką — wstrętna.

I nie zastąpią braku głębszego spojrzenia w ludzkość myszy rodzące się z ryczących gór krasomowstwa — nie pomogą wizje malarskie Julji, rzucane nie na płótno, lecz w uszy Boreńskiego — nie pomogą, gdyż z każdego słowa wylezie, jak płaski karaluch, kabotynizm życiowy i zaścianek artystyczny epoki, z której pozostało jedno tylko arcydzieło, gryząca satyra: Wesele.

Czy w strunę satyry nie trącił z lekka Kisielewski? — Dopóki sam był w sieci — nie. Ale w „Ostatniem spotkaniu"? — być może. Gdyby tak w jego pijanej skardze na „malarki", gdyby tak Aleksandra Rolewskiego „uczłowieczyć", na odmawianie mu duszy, podkreślić słuszność wybuchu i gdyby tak zwrócić oczy publiczności na Julję w czarnem dominie, przy szampanie, w objęciach Boreńskiego — na Julję, która bądź co bądź nie tylko ślubowała Rolewskiemu „aż do śmierci", ale nawet obdarzyła go dzieckiem — gdyby tak to uczynić, to kto wie czy panartyzm nie nabrałby wyrazu panokrucieństwa i czy z genjalności Julji nie powstałby bardzo filisterski bohomaz. Ucieka sobie z Jerzym jak burżujka — z Parnasu przez Orfeum na „randkę".

Nie mam zamiaru poprawiać p. Zbuckiego. Jego Rolewski był odegrany na wesoło, ponieważ potencjonalne (ewentualne) trzeźwienie autora nie może zobowiązywać wykonawcy. Oklaskiwano silnie Julję p. Wernicz, świetnego Boreńskiego p. Ziembińskiego i doskonały zespół pod przewodem p. Turskiego (Radca Chomiński). P. Wesołowski zabłysnął jak gwiazda w niestety krótkiej roli Bronika.

K. H. Rostworowski.

skim. rozłamu spowodowanego zdecydowanem stanowiskiem młodzieży polskiej w sprawie „numerus clausus". W dalszym ciągu przemówienia uzasadnił mówca potrzebę Związku Ogólnego Polskiej Młodz. Ak. P. Mikułowski-Pomorski oświadczył w imieniu listy drugiej „Bezpartyjnych naukowców", że wszystkie partje są mu sympatyczne, ale „precz z polityką", bo bliższe akademika są sprawy samopomocowe i naukowe. P. Bielecki nakreślił program pracy przedstawicieli listy Bloku ogólno-narodowego na Zjeździe wileńskim. Szereg palących zagadnień czeka rozwiązania. Są to sprawy ogólno-akademickie („numerus clausus"), samopomocowe (fachowcy w centralach akad.) i naukowe (magisterjaty, doktoraty). Na pierwszym planie stawia Blok twórczą pracę dla dobra ogółu. Pod koniec przemówieniu poddał p. Bielecki ostrej krytyce stanowisko lewicy, O. M. N. i Młodzieży Ludowej, wzywających do bojkotowania wyborów.

Z kolei zabrali głos mówcy opozycji, pp.: Furman, Dyderko, Smoleń, Frąckowiak, Jaszuński, Dragan, Oberlaender, Gross. Warto zanotować charakterystyczne powiedzenie p. Furmana: „polskość, to rzecz względna" i humorystyczne oświadczenie p. Grossa: „lepiej mieć lwa w klatce (t. j. żydów), niż poza klatką". P. Swirski przedstawił destruktywną działalność żydów zarówno w kraju, jak i zagranicą. P. Szubert mocnem przemówieniem wezwał wszystkich zdrowo myślących i czujących studentów-Polaków do udziału w wyborach. Za listą bezpartyjnych naukowców (Nr. 2) opowiedzieli się pp. Jeleński i Konopka. Wreszcie ogromną większością głosów uchwalono rezolucję, wzywającą polską młodzież akademicką do głosowania. Przebieg wiecu, przy udziale około pięciuset osób, był zupełnie spokojny. esbe.

WYBORY DZISIEJSZE

delegatów na zjazd wileński cieszą się dużem zainteresowaniem młodzieży akad. Do godz. 6 wieczór głosowało 1.200 osób. Cyfra głosujących dojdzie zapewne do 1.500, co stanowiłoby bardzo duży procent ogółu młodzieży polskiej. Szczególnie liczny udział w wyborach bierze Akad. Górnicza.

Jak duszpasterze sekty „Badaczy Pisma św."
w Krakowie ograbiali swoje owieczki.

Niezwykłe rewelacje działacza sekty Kusiny. — Dolary i paczki dla Stowarzyszenia krakowskiego zabierali „nauczyciele". — Gwałtowna bójka zakończona poturbowaniem obu stron, a w epilogu rozwiązaniem sekty.

W ostatnim czasie zaszedł w Krakowie fakt, który charakteryzuje bardzo dosadnie ideologję sekciarstwa w ogólności, a szczególnie sekty t. zw.: Badaczy Pisma św. „Badacze", liczący w naszem mieście zaledwie kilkunastu członków, urządzali od dawna stale co tydzień zebrania, na których odprawiali „nabożeństwa", czytali pewne ustępy Pisma św., głównie Starego Zakonu, interpretowali w szczególny sposób niektóre kwestje religijne, posługując się przytem różnemi wydawnictwami „Berliner Traktatengesellschaft", omawiającemi w sposób pełny bałamuctw „powtórne przyjście Mesjasza", „konieczność święcenia Sabatu", „dzieje Rzymu" i t. d. i t. d.

O ile organizatorzy zebrań zdawali się bardzo skrupulatnie oddawać dociekaniom religijnym i w takim też duchu wpływali na otoczenie, o tyle nie poruszali nigdy spraw gospodarczych stowarzyszenia, wychodząc widocznie z założenia, że duch badaczy stoi wyżej ponad wszelkim materjalizmem. Poważny na pozór ton, jaki starali się zachować wśród członków sobotnich zebrań, nie miał jednak utrzymać się długo, bo oto adeptom wiedzy biblijnej została daną sposobność, która przekonała ich aż nazbyt wymownie o celach kryjących się pod maską studjów biblijnych.

Mianowicie do Krakowa zjechał jeden z organizatorów „Badaczy", niejaki Kusina, pracujący obecnie we Lwowie i zwołał nadzwyczajne zebranie członków sekty, na którem złożył niezwykłe rewalacje. Kusina w formie bardzo gwałtownej napadł na „starszych" sekty badaczy z powodu oszukańczych manipulacyj, oraz kradzieży pieniędzy i wartościowych przesyłek zagranicznych, których to nadużyć dopuścili się ze szkodą dla „najbiedniejszych członków Stowarzyszenia". Kusina, dysponując listami centralnej organizacji Badaczy, stwierdzającemi wysyłkę dla członków krakowskiego Stowarzyszenia kilkuset dolarów, oraz wielu paczek z bielizną i materjałami, wezwał oszustów do natychmiastowego pokrycia szkody i zagroził im surową odpowiedzialnością zarówno przed główną Radą Stowarzyszenia, jak i przed władzami sądowemi.

Niezwykłe oświadczenie Kusiny oddziałało piorunująco na uczestnikach zebrania. „Badaczom" otworzyły się oczy na praktyki religijno-materjalne swoich nauczycieli, toteż niewiele myśląc, rzucili się na nich z całą gwałtownością, bijąc sprzętami domowemi i obrzucając wyzwiskami. Rozgorzała namiętna bójka, która zakończyła się smutno dla krakowskich organizatorów, a także i dla Kusiny. — Po godzinnem blisko zmaganiu się, duszpasterze sekty wycofali się z pola bitwy z licznymi guzami i sińcami, zaś poturbowani również uczniowie postanowili rozwiązać sektę i zażądać zwrotu wpłaconych wkładek.

W ten sposób „Badacze Pisma św." w Krakowie zakończyli swoją działalność!

Z ekranu tygodnia.

Koziołki przyrody. — Ofiary karnawału. — Górą „Pogotowie Ratunkowe". — Hindus w ręczniku i Japonka w szlafroku. — Reduty, kino a teatr. — Ucieczka w kraj Zulusów.

Ktoś tam w niebie pomieszał ci szyki
panie Luty, zimowy chochole!
Panny wdziały wiosenne buciki
i w sukienkach wybiegły na pole!

Śniegu niema i słońce przygrzewa
i słowiki zmawiają się w gniazdach
— świeżą wiosną od przedmieść zawiewa,
dziwny Luty, obłąkany gazda!

Rychło patrzeć, jak wśród plant zieleni
bzy zakwitną, jak strojne dziewczęta
i popłyną falą, rozbawieni,
gwarni ludzie na wiosenne święta. —

Pan poeta, pan poeta? — zamruczycie, kiwając głowami. Ha! czyż można się dziwić, że i ja na widok tych niebywałych koziołków przyrody skłaniam ucho podszeptom Muzy?

To tydzień, ten tydzień bieżący, na którego ekranie przesuwam film swoich pstrych feljetonów, mści się na mnie w tak oryginalny sposób. Pisałem bowiem uprzednio, że jeden tydzień do drugiego tygodnia podobny jest tak łudząco. jak dwaj pejsaci chałaciarze na Kaźmierzu i że następują po sobie zawsze jednostajnie według z góry nakreślonego szablonu.

I omyliłem się. Mój nowy tydzień pokazał nie byle co, bo z zimy zrobił wiosnę, kwiatkom rachubę czasu pomylił, zdezorjentował ptaszki, a ludziom zagrał palcami na nosie. Ale ci ostatni wcale się nań nie obrazili za to. Ludziom w to graj! Bo taka zima, jaka była, to przecież psu na budę się nie zdała. Człowiek klął i kichał, raz zmarzł, a raz się spocił i pławił się w błocie, aż po same szczyty swych spodni. A z nieba coś pluło, ściekało, płakało, śnieg udawał, że pada, a na stawach zamiast lodu były same przyręble. I gdzież tu zimowe sporty: narty, łyżwy i saneczki? Nawet porządnego bałwana ulepić nie można.

A teraz?

Ho! ho! Taka wiosna, to przedewszystkiem „business", „czysty interes". Epoka węglowa kończy się, buty nie przemakają, szefowie biur i mężowie odzyskują dobry humor. Zamiast łykać zdechłą lurę w kawiarniach, łykasz bracie świeże powietrze, tańsze, jak barszcz i zdrowsze, niż zaduch zadymionych lokalów.

A zatem primo jest to hygjeniczne, secundo poetyczne. Ptaszki fruwają, zielono i ciepło, parki obsiadają planty, a niezliczoni poeci leją rymy z wodociągów natchnienia, w rodzaju:

Na plantach pod monumentem
siedziało dziewczę ze studentem.

W redakcjach kosze pełne, papieru w bród, młodzi i przystojni poeci otrzymują cetnarami miłosne listy. Dlaczego? Bo się tak lutemu zachciało.

Ale kwestja ta ma swoje tertio! Albowiem tertio: jest to także i tragiczne... dla kieszeni łysawych mężów, którym dygocą w spodniach portfele w ślepej trwodze. Po nocach śnią im się straszliwe zmory wiosennych kostjumów, sukien i pantofelków i chrapią i rzężą i jęczą.

Nie można się im dziwić, bo karnawał wydusił ich już na cytryny. Na salach Starego Teatru tłum falował, kiwał się i kołysał, ludzie sobie następowali na pięty, orkiestry grały, a w bufecie alkohol śpiewał w kieliszkach bachanckie piosenki — i nie pomyślał nikt nad tem. jak w dali, we mgle niewdzięcznej niepamięci wzdychają i kurczą się portfele tatusiów i mężów, jak przekłute baloniki.

Mimo to pójdę i ja na redutę... bo jakż ją można nie iść, gdy urządza ją „Pogotowie ratunkowe", taka przemiła. przyjacielska instytucja, z której usług każdy z nas prędzej czy później skorzysta Ach! ileżbo poezji i piękna mają w sobie te oszalałe budki, gnające kawalerską jazdą przez ulice miasta. Ileżto razy marzyłem, że rzucę się pod koła takiego błyskawicznego rydwanu i... pomyślcie tylko! zostanę przejechany, zmiażdżony przez „Pogotowie Ratunkowe". Przeto pójdę na tę redutę w nadziei. że zalawszy się dokumentnie z rozpaczy nad sytuacją finansową, znajdę tam braterską i dobrotliwą opiekę Budka Pogotowia przeniesie mnie na swoim grzbiecie w pielesze domowe i raz przecie w życiu trąbiąc hucznie, przejadę sobie, jak książę przez miasto, a moi nieprzyjaciele rozstępować się będą pokornie i pospiesznie.

Ach! te reduty!

Wobec tych naszych krakowskich maskarad niczem są weneckie zapusty. Przepełnienie na sali, szwargotanie flirtujących osobników męskich i żeńskich, zaduch taki, że torebkę zawieś w powietrzu, to w tej pozycji pozostanie. Wściekle

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ćwiczenia rezerwistów z rocz. 1900 i 1899.

Magistrat krakowski rozplakatował wczoraj wieczorem obwieszczenia wzywające wszystkich rezerwistów kategorji A, urodzonych w r. 1900 i 1899, którzy nie mają kart mobilizacyjnych, oraz tych, którzy od czasu otrzymania karty zmienili miejsce zamieszkania bez zawiadomienia o tem właściwych urzędów aby zgłosili się pisemnie, względnie osobiście w terminie od 15—20 b. m. w tej Pow. Kob Uzup., do której należą z racji miejsca zamieszkania. Wezwanie to stoi w związku z ćwiczeniami rezerwistów obu tych roczników kategorji A. Ćwiczenia odbywać się będą w czasie od kwietnia do września 1925 r. Przekraczający powyższe zarządzenie będą karani aresztem do 6 tygodni, względnie grzywną do 500 zł.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Piaskach Wielkich pod Krakowem.

Z dniem 1 lutego b. r. została otwartą szkoła przemysłowa uzupełniająca w Piaskach Wielkich pod Krakowem, do której uczęszczają uczniowie pracujący w zawodzie rzeźniczo-masarskim, szewskim i stolarskim. Uroczystość otwarcia szkoły, mającej wielkie znaczenie dla rozwoju gminy, rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, podczas którego miejscowy proboszcz ks. Sypowski wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie zebrana publiczność, Rada gminna z nacz. gminy Antonim Wajdą na czele, Cech rzeźniczo-masarski z Wł. Radwańskim jako Cechmistrzem, oraz zapisani (w liczbie 50) uczniowie udali się do budynku szkolnego, gdzie nastąpił dalszy ciąg uroczystości. Po przemówieniu miejscowego kierownika szkoły powszechnej, a obecnie również kierownika szkoły przemysłowej p. Stan. Gawrzyńskiego, przemawiali do zebranych naczelnik gminy oraz cechmistrz. Ciało nauczycielskie powyższej szkoły stanowią: p. Gawrzyński, miejscowy proboszcz ks. Sypowski, oraz dyrektor rzeźni p. Stan. Swiba, lekarz weter.

Kraków, 15 lutego.

W SPRAWIE BUDOWY KOLEI Warszawa—Miechów—Kraków—Myślenice—Zakopane odbędzie się w dniu 3 marca b. r., t. j. we wtorek, o godz. 10 przed południem, w sali obrad magistratu (I piętro), konferencja przedstawicieli władz państwowych wielu miast i instytucyj.

NOWY KIEROWNIK EKSPOZYTURY POLICJI POLITYCZNEJ. Jak się dowiadujemy, główny komendant policji w Warszawie zamianował komisarza Stanisława Loedla, powiatowego komendanta policji w Zaleszczykach, kierownikiem ekspozytury policji politycznej przy Dyrekcji policji w Krakowie. Kom. Loedl obejmie urzędowanie w najbliższych dniach.

PODATEK MIEJSKI OD SZYLDÓW I AFISZÓW, znacznie wyższy od obowiązujących dotąd stawek, wywołał w sferach kupieckich silny odruch. Jak słychać, wszystkie organizacje kupieckie w Krakowie założą w tej sprawie energiczny protest. Zaznaczyć należy, że nowy podatek miejski od odznak reklamowych ma wynosić: do pół m² powierzchni 10 zł. rocznie. od pół do 1 m² = 16 zł., od 1 do 2 m² — 30 zł., od 2 do 3 m² — 50zł., ponad 3 m² — 60 zł. Za gablotki, latarnie i transparenty reklamowe 25 zł. rocznie.

LATARNIE ELEKTRYCZNE NAD BRAMAMI DOMÓW. Jak wiadomo, magistrat przeprowadził już na ul. Długiej instalację latarń orjentacyjnych nad bramami domów. Obecnie prace instalacyjne odbywają się w ul. Krowoderskiej i na Dębnikach. W przeciągu dwóch lat instalacje zaprowadzane będą stopniowo w całem mieście. Na wiosnę b. r. magistrat będzie kontrolował tablice ze spisami lokatorów we wszystkich realnościach. Tablice muszą być umieszczone na widocznem miejscu, a nazwiska lokatorów winny być wypisane wielkiemi literami. W godzinach wieczornych tablice mają być należycie oświetlone.

PRZYMUSOWE ZGŁASZANIE WOLNYCH MIEJSC W ZAKŁADACH PRACY. Według rozporządzenia ministra pracy, wszystkie zakłady przemysłowo-handlowe mają zgłaszać do dni 3-ch w odnośnym urzędzie pośrednictwa pracy — wolne miejsca. Zarządzenie to zostało wydane celem zabezpieczenia bezrobotnym pracy w instytucjach przemysłowych. W okręgu krakowskim należy kierować zgłoszenia do Państw. Urzędu pracy, ul. Podzamcze.

DEZERTER I ZŁOCZYŃCA PRZED SĄDEM. Wczoraj toczyła się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciwko Edwardowi Dance, strzelcowi z 9 p. strzelców kresowych, oskarżonemu o występek dezercji i zbrodnię kradzieży. Danko przebywając poza szeregami wojskowemi okradł maj. Romera, maj. Harasimowicza inż. Mozera i p. Zielińskiego, wszystkich w Krakowie, zabierając im biżuterję, papiery wartościowe, broń itd. Danko pod przybranemi nazwiskami grasował również w miejscach kuracyjnych, naciągając łatwowiernych na pożyczki. Wczorajszą rozprawę odroczono celem przesłuchania nowych świadków. Przewodniczył płk. Dr Szafrański, oskarżał kap. Roch.

Zawiadomienia i komunikaty.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się zbiorowe rekolekcje dla P. T. Kapłanów od 2—5 marca. Zjazd i początek 2 marca. O wczesne zgłoszenia uprasza Ks. Józef Bok T. J., Dziedzice.

KOMUNIZM A POLSKA. Dziś, w niedzielę, w sali Kopernika U. J., o godz. 6 wiecz. wygłosi

---

jaskrawo, przeraźliwie kolorowo, muzyka rzępoli ni to, ni owo z lewej strony wojskowa: „tidli, tidli Katarina!", z prawej cygańska zalatuje papryką na nutę: „eljen Madjar z Debreczina!". A publiczność? Ten przepych, te stroje, ta dystynkcja...

Tu maharadża z ręcznikiem na głowie, tam Japonka w szlafroku wywróconym do góry podszewką zalewa się gorzałą, a chudy, koślawy Arlekin z wielce dowcipną miną zgorzkniałego kościotrupa „robi intrygę", pociągając ją za szarfę. Ale Japonka wcale nie jest w ciemię bita, o nie, ona jest nawet szczwana na cztery kopyta. Ona mu powie: Kikiriki mikado z marmoladą!

Jestem olśniony! Ten dowcip, ta gracja, ten humor djabelski. Oto tu jakiś żyd w białych pończochach i pejsach, obwisłych jak psie ogonki, zaczepia maskę.

— Szanowne domino stanij sobie...

— Co za idjota!...

— Dziękuje na ciebie. Aj waj! dlaczego nie?

Ten wykwint, to „esprit". Nie darmo jesteśmy Francuzami północy.

A tu znowu apasz łapie za warkocz Krakowiankę.

— Mańka, ukoż facjate...

— Za pół litra czystej.

— Zrobi się Dymaj do szynkwasu. Ty, jo cie skądś znom, jak babke kochom, z kryminału...

— Odwal, bo wale w mazak!

Cofnąłem się lekko zaniepokojony. I na widok jakiegoś widma w kaftanie z prześcieradła dziwnie mi skądś znanych pantalonach wrastam korzonkami nóg w ziemię. Lico umaczane w krochmalu i posypane mąką, a na to wylano nieco czerwonego atramentu.

— Wiesz, kto ja jestem? — pyta ten gość niesamowity.

Ależ wiem, naturalnie, że wiem. Łachmany ma białe i minę wisielca, którego wiatr urwał od powroza, przeto będzie to bezwątpienia Pierrot (może z tej piosenki:

Na maskowy bal
poszedłem w stroju Pier-idjota"...)

Tak. Jest tu szalenie wesoło. Wszyscy są rozradowani, rozbiegani, roztemperamentowani, zabawa wyśmienita, młodzieńcy głupkowaci, kobiety zalotne, jak znarowione żyrafy. Z ujmującym wdziękiem i uśmiechniętem rżeniem wesołości ciskają coriandoli (jest to nadzwyczajnie kształcące umysł zajęcie), a oni wsypują damom za dekolt confetti. Aj, aj co za majufes, co za niebywały wic! Powiadam wam, nie masz nad nasze reduty.

Stanowczo najlepszy interes to jest reduta, bo tam zawsze ciasno. Na drugiem miejscu stoi kino; temu też nieźle się powodzi, bo ludzie lubią patrzeć jak na ekranie coś macha, wierzga i fika To cudowne koziołkowanie, pranie, bieganie, te hocki klocki Harry Llojda i hokus pokus Charlie Chaplina dają tłumom upragnioną mannę rzetelnego śmiechu, na tych tragedjach kot by się zapłakał, a na komedjach koń by się uśmiał, nietylko ludzie...

Zato w teatrze pustki, zwłaszcza wtedy, gdy sztuka wymaga nieco więcej skupienia i wytężenia władz umysłowych, niż cyrk, albo panopticum. Na takiej sztuce jedni śpią, jak flegmatyczne susły, drudzy ziewają tak, aż im szczęki z głuchym trzaskiem wyskakują z zawiasów. a trzeci napozór słuchając, pilnie robią sobie taki kanał pomiędzy jednem a drugiem uchem, że to, co jednem wlazło, drugiem z łatwością wyłazi z powrotem.

W lożach na „Arunie" Hulewicza są tacy, co z niezwykłem zainteresowaniem plują i łapią, są i tacy, którzy poświęcają się wyłącznie obgryzaniu paznokci.

Obok mnie jakaś dama bardzo strojna, szepce:

— Uj, to takie dzisiaj modne, to życie pozanagrobne!...

Mój przyjaciel słyszał, jak w momencie śmierci Aruny jakieś niewiasty kolosalnie rozweselone, mówiły do siebie:

— O, patrz, jak Wysockiej pod światło przeglądają nogi...

W atmosferze naszej literatury poczyna być dziś tak duszno od przykrych wyziewów partyjnictwa wewnątrz, a zawi[...]nego swądu niepowołanych krytyków od zewnątrz, że lepiej krzyknąć tfu! zrobić gwałtem coś w rodzaju pieniędzy i wystrzelić w świat. Może się tu tymczasem owa atmosfera rozjaśni i oczyści, a przygnębiony człowiek nabierze świeżego oddechu pośród Zulusów, Papuasów i patagońskich Indjan. Obliczam sobie, że gdybym napisał w ciągu roku jakieś czterysta pięćdziesiąt feljetonów, to może byłbym w stanie udać się w tę upragnioną podróż.

Zresztą narazie czekam. Może się znajdzie jakiś morowy rząd jakiejś Costariki lub Jamajki, który mnie na swój koszt do siebie zaprosi, jak to uczyniła Brazylja ze Słonimskim z „Wiadomości literackich". Albo nie, lepiej założę drugie „Wiadomości" i będę odbijał cudze artykuły, jak p. Boye tamże, a za to będę podziwiany i szanowany i będę miał w kasie dolary. A więc do widzenia, w Honolulu!...

Beta.

odczyt Dr Heydel p. t. „Rezultaty gospodarki sowieckiej w Rosji".

UCZELNIA NAUK HANDLOWYCH.

Znany pedagog prof. Bogusław Butrymowicz otworzył z początkiem lutego nowy kurs handlowy pod kierownictwem b. prof. Akademji handlowej Andrzeja Olesia, przy ul. Grodzkiej L. 60.

Szczegółowy plan nauki na tych kursach wyszczególnia buchalterję i korespondencję handlową, rachunki kupieckie, naukę o handlu i wekslach oraz stenografję. Specjalną uwagę zwraca kierownictwo tego kursu na najnowsze zdobycze i doświadczenia w zakresie tych nauk, które winny zainteresować najszersze koła kupiectwa i młodzieży kształcącej się.

Kierownictwo kursu spoczywa w rękach tak doświadczonych i znanych fachowością, że zbytecznem jest specjalne polecanie tej uczelni dla zawodowców z zakresu handlowo-przemysłowego i rzemieślniczo-rolniczego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej dzisiaj, w niedzielę 15 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 12 wykona utwory religijne Chopina i Szuberta p. Tadeusz Zawisza (skrzypce).

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela po południu: „Fotel 47".
Niedziela wieczór: (Nowość) „Ludka" P. Vebera
Poniedziałek: „Ludka".
Wtorek: „Ludka".

Repertuar Operetki.

Niedziela po południu: „Bachantka".
Niedziela wieczór: „Hrabina Mariea".
Poniedziałek: „Bachankta".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela po południu: „Kocioł wiedźmy" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Ninetka".
Poniedziałek: „W sieci".
Wtorek: „W sieci".
Środa: „W sieci".

Sala Starego Teatru.

Niedziela o godz. 8 wieczór: Bim i Bom.

WANDA: „Całus", dramat w 6 aktach, ponadto komedja amerykańska w 6 aktach.

SZTUKA: „Niebezpieczny wiek", dramat w 7-miu aktach.

PROMIEŃ: „Apaszka Paryża". W głównej roli Pekky Kompson.

UCIECHA: Zakończenie 3 i 4 serji „Most westchnień".

REDUTA: „Dom, w którym zamarł śmiech". Potężny dramat życiowy, oraz 3-aktowa arcywesoła komedja z Biscotem. Razem 10 aktów programu.

Wieczory dyskusyjne Ch. D.

O naprawę ordynacji wyborczej.

Koło studjów chrześcijańsko-społecznych przy Chrześć. Dem. w Krakowie, poświęca szereg zebrań dyskusyjnych poniedziałkowych, omówieniu kwestji wyłaniającej się dziś z coraz większą siłą na porządek dzienny zebrań, konferencyj i zjazdów stronnictw, a mianowicie: kwestji zmiany ustroju Rzeczypospolitej i naprawie konstytucji. Pierwsze z cyklu tych zebrań odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego o godz. 6.45 wieczór w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego L. 11, jako XVI. wieczór dyskusyjny Koła studjów chrześcijańsko-społecznych Chrześć. Dem. Zagai wieczór red. Jan Matyasik na temat: „Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu i konieczność jej naprawy". Po zagajeniu nastąpi dyskusja. Wstęp wolny dla członków Kół dzielnicowych Chrześć. Dem., Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Katolickich Stowarzyszeń oświatowych.

* * *

Zebranie II. Koła Chrześć. Dem. w Podgórzu dziś (niedziela) o godz. 3 po poł. w sali Czytelni katolickiej przy ul. Zamojskiego L. 45. Na porządku dziennym: Sprawozdanie poselskie posła H. Mianowskiego.

Proces „Głosu Narodu"

przed Trybunałem Sądu przysięgłych.

Lutową kadencję roków przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczyna proces „Głosu Narodu" w poniedziałek 16 b. m. Jako oskarżyciel prywatny występuje inspektor szkolny, p. Janik, który poczuł się dotknięty dwoma artykulikami naszego pisma, zarzucającemi mu: 1) forsowanie pewnych sił żeńskich na stanowiska nauczycielskie w Krakowie bez porozumienia się z Radą szkolną, względnie komitetem wykonawczym i zasłanianie się nieistniejącemi dyrektywami kuratorjum; 2) zaniedbania w związku z powołaniem reprezentantów obywatelstwa na posiedzenie Rady szkolnej, będącej właściwą władzą szkolną I instancji na terenie m. Krakowa. P. Janik nie zareagował na inne zarzuty, jakie podnosiliśmy kilkakrotnie na łamach naszego pisma, ale jedynie z powodu cytowanej powyżej treści inkryminowanych ustępów oskarżył „Głos Narodu" o „obrazę czci". Odpowiedzialny redaktor zaofiarował dowody prawdy i będzie je prowadził przed forum sądowem.

Jako obrońca odpowiedzialnego redaktora występować będzie znany adwokat krakowski, mec. Dr Zakrzewski. Proces „Głosu Narodu" wywołał w Krakowie duże zainteresowanie, szczególnie w sferach nauczycielstwa.

Proces rzuci światło na pewne strony działalności p. Janika, które dotąd pozostawały ukryte w cieniu. Okaże się, jak mało kwalifikacji na stanowisko inspektora szkolnego posiada p. Janik poza swą przynależnością do radykalnego „Wyzwolenia" i jak kapryśną, zmienną, samowolną, lekceważącą interesy nauczycielstwa jest jego działalność na stanowisku inspektora. Dla p. inspektora nie istnieje Rada Szkolna jako władza, gdyż samowolnie, bez jej uchwały, mianował nauczycieli, a nawet zwołał posiedzenie Rady bez reprezentantów miasta, posiedzenie, którego uchwały nie powinny być z tego powodu uznane za legalne. Postaramy się także oświetlić bardzo ciekawe odnoszenie się p. Janika do kwalifikacyj nauczycielskich i stanowisko jego wobec próśb nauczycielek lub nauczycieli, by mogli uzyskać posadę w miejscu działania mężów względnie żon, również należących do stanu nauczycielskiego...

Sądzimy, że także kwestja przeniesienia bezprawnego, bo bez u p r z e d n i e j uchwały Rady Szkolnej, chrześcijańskich dzieci szkolnych do szkoły barakowej przy Wolnicy i oddanie dla dzieci żydowskich wspaniałego gmachu przy ul. Zielonej, już po rozpoczęciu bieżącego roku szkolnego nie powinny przejść bez echa. Sprawa ta wywołała ogromne oburzenie wśród rodziców chrześcijańskich.

W artykułach osobno omówimy także tę polityczną działalność p. Janika, która zrobiła go pupilem kół radykalnych i antykatolickich. Należy tu sprawa, która doprowadziła do przeniesienia go ze Lwowa z powodu obrazy religji katolickiej, oraz interesująca publicystyka w obronie najskrajniejszych germanofilów w czasie wojny.

P. Janik skarży nas z powodu tylko dwóch zarzutów. Przyznajemy, że skargą tą jesteśmy zaskoczeni. Nie spodziewaliśmy się bowiem, by p. Janik miał odwagę zarzucać nam fałsz w sprawach, w których za naszemi twierdzeniami przemawiają zgodne oświadczenia najbardziej kompetentnych osób. Obiecujemy sobie ciekawą konfrontację tych oświadczeń z p. Janikiem...

†

Za spokój duszy ś. p.

HELENY SZARSKIEJ

odbędzie się

jako w pierwszą rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Marji.

✝

Dnia 13 lutego 1925 zmarł w Radłowie

Ks. Antoni Kmietowicz

proboszcz i b. dziekan, jubilat

przeżywszy lat 74.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego nastąpi w niedzielę 15-go b. m. o godz. 3-ej po południu.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 16 lutego 1925 r. rano.

Urząd parafjalny Radłów.

Do ogólnej wiadomości.

Ostatnie artykuły, poruszające sprawy przemysłu i handlu szklanego w Polsce, a umieszczone w „Głosie Narodu“, „Głosie Mieszczańskim“ i „Hasle Narodowem“ wyjaśniły nam, dlaczego od pewnego czasu nieuczciwa konkurencja, działająca wszystkimi środkami, stara się przedstawić firmę „Zakłady Przemysłu Szklanego S. A. dawniej „Industria“ w Krakowie, jako instytucję żydowską.

Otóż po zasięgnięciu informacji stwierdzamy, że spółka ta, której dział handlowy znajduje się w sklepie pod firmą „W. Bazes“, Rynek gł., Krzysztofory, jest czysto polską, stwierdziliśmy, że 90% akcji zarejestrowanych znajduje się w rękach katolickich.

W skład Rady Nadzorczej wchodzą: Marszałek Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia, prezes; prof. Dr Tomasz Lulek, Kraków, wiceprezes; Dr Bolesław Roznarynowicz, adwokat krajowy, jako sekretarz; oraz następujący członkowie: dyr. Piotr Rokosz, reprezentant Banku Gospodarstwa Krajowego; dyrektor Feliks Michalski, reprezentant Banku Związku Sp. Zarobkowych; inż. Jan Biasion, arch. i budowniczy w Krakowie; prof. inż. Wacław Krzyżanowski, arch. i właściciel przeds. budow. Kraków; radca Witold Ostrowski, instruktor przemysłowy i prezes Rady Nadzorczej Zakładu odzieżowego w Krakowie; Dr Piotr Wielgus, wiceprezydent miasta Krakowa.

W skład Dyrekcji wchodzą: inż. Juljan Traubenberg-Treutler, jako dyrektor (ze znanej patrycjuszowskiej kupieckiej rodziny Treutlerów i Helclów); Dr Wiktor Medwecki jako wicedyrektor i Henryk Purman, jako prokurent.

Ska Akc. Zakłady Przem. Szklanego oprócz wyżej wymienionego sklepu ze szkłem, porcelaną, lustrami i t. p.) którego stara firma musi być na razie zatrzymaną ze względów niezależnych od spółki) prowadzi własną fabrykę luster na Dąbiu przy ul. Kosynierów, która niezadługo po ukończeniu montażu nowych maszyn, będzie największą automatyczną fabryką luster w Polsce.

Ponadto Ska Akc. wykonuje w Zakładzie przy ul. Rzeźniczej witraże kościelne i świeckie oraz przeprowadza wszelkie oszklenia geometryczne i zwykłe (ostatnio gmach P. K. O., Dom akademicki, Park lotniczy w Rakowicach, Dom dla młodzieży rękodzielniczej i t. p.).

Powyższe okoliczności mają tem większe znaczenie, że wobec bezimiennych nazw, jakie różne instytucje handlowe dziś przyjmują, niejednokrotnie trudno jest określić ich charakter.

Doskonale to można zaobserwować w dziedzinie przemysłu szklanego do „Pierwszej Małopolskiej Fabryki zwierciadeł w Krakowie przy ul. Grodzkiej“, która pod tą nazwą ukrywa właścicieli żydów.

Reasumując, śmiało twierdzimy, że Zakłady Przemysłu Szklanego S. A. jako czysto polska placówka przemysłowa zasługuje na jaknajszersze poparcie ze strony społeczeństwa polskiego.

Kraków, w lutym 1925.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Jak rząd zorganizował akcję pomocy siewnej.

Nierównomierność terytorjalna nieurodzaju. — Dwa etapy akcji pomocy siewnej. — Województwo krakowskie otrzymało ogółem 1,250.000 złotych.

W sprawie tej, która wobec rozpoczynającego się okresu siewu wiosennego nabiera szczególnej aktualności — informują ze sfer rządowych:

Akcję pomocy siewnej, mającej umożliwić okolicom najbardziej dotkniętym nieurodzajem uskutecznienie zasiewu zbóż ozimych — podjął rząd w jesieni ub. roku. Z powodu jednak krótkiego czasu, jaki przedzielał zbiory zbóż od terminu zasiewu, akcję tę można było przeprowadzić tylko dorywczo. Typowym objawem nieurodzaju, który dotknął całe terytorjum Polski, jest nierównomierność. Nieurodzaj ten w różnych częściach kraju występuje niejednolicie, wśród okolic dotkniętych nim najbardziej znajdują się gospodarstwa, których urodzaj był wcale dobry. Najbardziej dotknięte nieurodzajem są okolice wysunięte na południe i południowy wschód. Na zachodzie natomiast na terenie b. zaboru pruskiego stan kultury rolniczej uchronił rolników od skutków nieurodzaju.

Rząd skierował swą akcję siewną w formie poważniejszych zapasów zboża z zachodu na południowy wschód i południe, gdzie zapotrzebowanie jest największe. W tym celu asygnował rząd kwotę 7.5 milj. zł., co dnia 15 stycznia b. r. odpowiadało równowartości 3000 wagonów zboża. Nie mogło to oczywiście pokryć zgłoszonych przez rolników żądań, nie dozwalał na to bowiem ani stan skarbu państwa, ani pozostające do dyspozycji szczupłe zapasy zboża w kraju. Repartycję wymienionej sumy powierzono wojewodom, którzy powołali w tym celu specjalne komitety działające na terenie danych województw.

Dokonana w ten sposób repartycja wymagała jeszcze korektywy, a także wykonania drugiej części rządowego programu akcji siewnej, co rząd uskutecznił, asygnując dodatkowo sumę 2.5 milj. złotych.

Ogółem przeznaczono na poszczególne województwa: lwowskie 1,625.000 złotych, krakowskie 1,250.000, tarnopolskie 1,125.000, stanisławowskie 1,062.000, wołyńskie 750.000, nowogródzkie 500 tys., poleskie 550.000, śląskie 250.000, wileńskie 375.000, kieleckie 500.000, lubelskie 625.000, białostockie 625.000, pomorskie 250.000, warszawskie 312.000 zł.

POWIATY ZACH. MAŁOPOLSKI OTRZYMAJĄ POMOC W GOTÓWCE.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek udała się delegacja złożona z posłów: K. Holeksy, M. Kozłowskiego i J. Bednarczyka do premjera Grabskiego z przedstawieniem konieczności udzielenia pomocy dotkniętej elementarnemi klęskami ludności w powiatach: Biała, Żywiec, Nowy Targ, Myślenice, oraz w celu zwrócenia uwagi, że pomoc udzielana w owsie na zasiew, wypada bardzo drogo. Dlatego byłoby pożądanem, aby w pewnych wypadkach udzielano pomocy w gotówce. P. premjer uznał słuszność przedstawionych spraw i przyrzekł, że niezależnie od pomocy, której udziela ministerstwo rolnictwa, ministerstwo skarbu wyasygnuje pewną znaczniejszą kwotę na pomoc kredytową za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek rolniczych.

Delegacja zwróciła się następnie do ministra rolnictwa Janickiego w tych samych sprawach. Minister przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia.

Trudności w wymiarze podatku majątkowego

Jak już donosiliśmy, definitywny wymiar podatku majątkowego został przez władze skarbowe przedłużony do dnia 15 marca b. r. Jest to już czwarte z rzędu przesunięcie prekluzywnego terminu. Właściwy termin bowiem upłynął w dniu 31 grudnia ub. r. Władze skarbowe przesunęły następnie termin ten na dzień 15 ub. m., później na 15 lutego, obecnie wreszcie o dalszy miesiąc. Przyczyną tego odraczania terminu ostatecznego wymiaru podatku majątkowego jest powolny tok prac w komisjach szacunkowych. Podatek ten bowiem należy do rzędu podatków bezpośrednich, wymagających wielkiej skrupulatności przy wymiarze. Przy zbyt szybkiem tempie wymiarowem stracą tylko uczciwi płatnicy, którzy zgodnie z istotnym stanem swego majątku złożyli zeznania. Władze skarbowe bowiem, skrępowane zbyt bliskim terminem wyznaczonym dla ukończenia wymiaru, siłą rzeczy braliby za podstawę dane zawarte w zeznaniach płatników bez sprawdzenia ich i skontrolowania z faktycznym majątkiem podatnika. Nie trzeba tu zapominać, że podatek majątkowy wybierany jest kontyngentem, wskutek czego wymierzony nieściśle krzywdziłby tych, którzy majątku swego przed władzami skarbowemi nie starali się ukryć.

Z drugiej jednak strony zwrócić należy uwagę na to, że zbyt częste przesuwanie terminu wpływa demoralizująco na wymiarowe organa skarbowe, które nigdy intensywnie pracować nie będą, wiedząc z góry, iż jak wyznaczony termin minie, a prac wymiarowych się nie ukończy, to z pewnością władze centralne znowu go przesuną.

Zniesienie opłat wywozowych od słoniny.

W ostatnich czasach rząd austrjacki w celu przeciwdziałania wywozowi wieprzy z Polski zastosował cały szereg zarządzeń weterynaryjnych, wskutek czego wywóz świń polskich do Austrji został wstrzymany. Wobec tego, aby umożliwić rozwój dalszej hodowli krajowej, rząd uważał za konieczne znieść opłaty wywozowe od słoniny. Cena słoniny na rynku krajowym ma stałą tendencję zniżkową: w drugiej połowie października płacono za kilo słoniny w detalu na rynku warszawskim 2.82 zł., zaś w końcu stycznia b. r. — tylko 1.96 zł.

Kronika ekonomiczna.

OPŁATY OD INKASA W P. K. O.

Nowe stawki prowizyjne od inkasa obowiązujące od dnia 13 b. m. wynoszą przy inkasowaniu należności do 50 zł. minimum 75 gr., zaś ponad 50 zł. do 100 zł. — 1 zł.; nadto przy inkasie na miejscowości nie posiadające oddziałów Banku Polskiego, pobierane jest tytułem zwrotu porta 50 gr. Od inkasa sum powyżej 100 zł. do 1.500 zł. P. K. O. pobiera jak dotychczas, pół procent prowizji. Ponad 1.500 zł. za każde rozpoczęte 500 zł. doliczany jest 1 zł. tytułem prowizji.

PODPISANIE UMOWY HANDL. Z CZECHAMI — W NAJBLIŻSZYM TYGODNIU.

„Warszawianka" zapewnia, że umowa handlowa z Czechami podpisaną będzie w ciągu najbliższego tygodnia. Osiągnięto już porozumienie w sprawach, które dotąd były przedewszystkiem sporne. Odnosi się to do kwestji taryf. Polska domagała się zniżenia taryf przewozowych na węgiel do Węgier i Austrji, oraz obniżenia taryfy dla produktów ropnych. Czechy domagały się dogodnych warunków taryfowych dla transyta do Rosji sowieckiej.

RUCH KOLEJOWY WZRASTA. Jakkolwiek styczeń jest dla koleji miesiącem niekorzystnym, to jednak w porównaniu ze styczniem ub. roku ogólny ruch ładunków w styczniu b. r. nie zmalał, zaś ruch ładunków przemysłowych znacznie się powiększył: w styczniu r. z. ogólny ładunek dzienny wynosił średnio 9.811 wagonów, w tem na ładunki przemysłowe przypadało 634 wagony. W styczniu b. r. ogólny ładunek dzienny wynosił średnio: w 1-ej dekadzie 8.701 wagonów, w 2-ej dekadzie 9.342 wagonów, w 3-ej dekadzie 10.313 wagonów; na ładunki przemysłowe przypadało: w 1-ej dekadzie 821 wagonów, w 2-ej dekadzie 1.051 wagonów, w 3-ej dekadzie 1.575 wagonów.

PRZYCZYNY DROŻYZNY MIĘSA. Biuro Badania Cen zajmuje się w dalszym ciągu badaniem przyczyn drożyzny w Warszawie. Źródła drożyzny mięsa — według rezultatu tych badań — tkwią: w wysokich kosztach transportu na miejscu, spowodowanych rozrzuceniem ognisk handlu, oraz w nadmiernych kosztach uboju i robocizny pomocniczej. Niedomagania te mogłyby być usunięte przez wybudowanie rzeźni centralnej z torem kolejowym, połączonym z halami targowemi i chłodnią, tudzież przez celową akcję instytucji miejskich. Na drożyznę mięsa wpływa także zmonopolizowanie handlu i transportu z jednej strony, a pracy przy uboju z drugiej.

WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU W GRUDZIĄDZU. Od 26 czerwca do 6 lipca b. r. urządzona zostanie w Grudziądzu pierwsza Pomorska Wystawa Przemysłu i Rolnictwa. Już z początkiem marca rozpoczyna komitet pracę akwizycyjną za pozyskaniem wystawców. Dotychczas zgłosiło zainteresowanie wiele firm z przemysłu chemicznego, nawozów sztucznych, przemysł maszynowy, fabryki pojazdów i t. p. Główną reprezentację, jak się dowiadujemy, oddał komitet wystawowy „Agencji Wschodniej" i kierownictwu jej oddziałów.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 8 do 14 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 89 (płacono za 1 kg. żywej wagi) zł. 0.65—0.90, wołów 99 (zł. 0.60—0.91), krów 307 (zł. 0.55—0.90), jałówek 153 (zł. 0.42—0.93), cieląt 716 (zł. 0.81—1.20), świń 1.784 (zł. 1.18—1.31). Bitej wagi zł. 1.40—190. Na konsumpcję Krakowa zużyto 2.653 sztuk. Na eksport zakupiono 42 sztuk bydła, 55 świń. Niesprzedano 36 sztuk bydła i 204 świń.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 5.18 i pół do 5.18.

Czki: Belgja 26.07 i pół, Londyn 24.82, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.15, Praga 15.40, Szwajcarja 100.05, Wiedeń 7.37, Włochy 21.37 i pół.

Papiery lokacyjne i państwowe: Pożyczka złota 7.80—8.00—7.90, pożyczka dolarowa 3.78—3.80, pożyczka kolejowa 8.80—9.00, pożyczka konwersyjna 5.00—5.20, 4 i pół proc. listy zast. ziemskie 30.00—29.75—30.25, 4 proc. listy zast. m. Warszawy 26.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 27.24, Londyn 24.78, Nowy Jork 5.19 1/10, Belgja 26.00, Włochy 21.32, Hiszpanja 73.85, Holandja 208.75, Berlin 1.23 6/10, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.80, Oslo 92.35, Sofia 377 i pół Praga 15.37 i pół, Warszawa 100, Budapeszt 0.72, Białogród 8.47 i pół, Ateny 2.75, Bukareszt 2.65, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 195. Tendencja bardzo słaba.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.